

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 4

Wąbrzeźno, dnia 25 stycznia 1936 r.

Rok 17

Trzecia niedziela po Trzech Królach

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12, wiersz 16 — 21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie, żadnemu złem za złe nie oddawając, przemyślując, coby było dobrego nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli można rzec, ile z was jest ze wszystkimi ludźmi pokój mający, nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi (Boga). Albowiem napisano jest: mnie pomstę; ja oddam, mówi Pan. Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 5, wiersz 1 — 13.

Gdy zstąpił z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto trędownaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź! a idzie, a drugiemu: chodź! a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to! a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się



Zaprawdę nie znalazłem tak wielkiej wiary
w Izraelu

i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóblem w Królestwie niebieskiem. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

NAUKA

Czemu Pan Jezus nakazał trędownatemu,
aby nikomu o tem nie powiadał?

Aby nac nauczyć, że nie mamy otrębywać dobrych uczynków naszych dla próżnej chwały (Mat. 6, i), gdyż ta próżność pozbawiłaby nas nagrody niebieskiej.



W dniu 21 stycznia zmarł król angielski Jerzy V.

Skarby zmarłego monarchy

Zmarły król Jerzy V pozostawił swemu następcy olbrzymi majątek. Są to jednakże bogactwa trudne do oceny. Nie wyrażają się ani w funtach szterlingach, ani w papierach wartościowych.

Zmarły monarcha, panujący nad czwartą częścią kuli ziemskiej, posiadał dochody bardzo minimalne, był niezwykle skromnie, jeżeli jednakże uwzględnić jego majątek prywatny i rodzinny, to żaden monarcha świata nie może mu dorównać.

Już sam zamek Windsor Castel, letnia rezydencja rodziny królewskiej mieści w sobie wartości wprost bezcenne. Jest tam przede wszystkim siedem sławnych waz, z których król był niezwykle dumny. Kiedy przed kilku

laty pojawiła się pogłoska, że rodzina królewska znajduje się chwilowo w trudnościach pieniężnych, zgłosił się znany amerykański zbieracz sztuki i zaoferował za owe wazy olbrzymią sumę 10 milj. dolarów. Mimo tej nęcącej oferty dano Amerykaninowi do zrozumienia, że wazy nie są na sprzedaż.

Niemniej cenny jest kominek z

szczerego złota, który waży dwa centnary. Znaczący oceniają wartość jego na 5 milj. funtów, czyli 130 milj. zł. Bezcenną wartość posiadają zbiory klejnotów rodzinnych, w szczególności zaś kolekcja brylantów. Wartość tych zbiorów ocenia się na półtora miljarda zł. Między djamentami zbioru królewskiego znajduje się sławny „Sulliman”, przewiezienie jego z Afryki do Anglii odbyło się swego czasu w sposób oryginalny. Wyślano go w zwykłej paczce do Londynu, podczas gdy imitacja jego odbyła drogę do Londynu przy zastosowaniu jak najdalej idących środków ostrożności. Wśród klejnotów królewskich znajduje się dalej sznur pereł wyjątkowej piękności, dar maharadży Neapolu dla królowej.

Do najcenniejszych zbiorów należy serwis złoty na 60 osób. Pamięta on czasy Henryka VIII, który z niego jadał z swymi żonami, których głowy później spadały na szafocie. Wartość tego serwisu jest wprost bezcenna, nie tylko dla szlachetności materiału, lecz także dla wspaniałej roboty i historycznych wspomnień, jakie się z nim wiążą.

Znaczący usiłowali ocenić ogólną wartość skarbów zamku windsorskiego i doszli do sumy 5 miliardów zł.

Drugi pałac królewski, Sandringham, z punktu widzenia kulturalno-historycznego nie posiada może tej wartości, co zamek w Windsor, lecz mieści w sobie również zbiory, jakich drugich na całym świecie niema. Jest tam przede wszystkim sławny na cały świat zbiór znaczków pocztowych króla, znanego filatelisty i znawcy na tem polu. Gdziekolwiek odbywa się jakaś aukcja znaczków, pełnomocnik króla wykupywał co najcenniejsze okazy. O olbrzymich tych zbiorach daje jakieś wyobrażenie fakt, że zajmują one 17 sal. Wartość ich fachowcy oceniają na 15 milionów zł.

W tym samym pałacu znajduje się także zbiór królewskich trofeów sportowych. W szeregu sal rozmieszczone są plakaty, puchary, statuy i modele, jakie król zdobył w młodszych swych latach. I te pamiątki stanowią zbiory niezmiernie cenne.

Nie trzeba dodawać, że król posiadał jeszcze szereg innych zamków i posiadłości, które razem z wymienionymi skarbami stanowią majątek wręcz bajkowy.

Św. Franciszek Salezy patron dziennikarzy

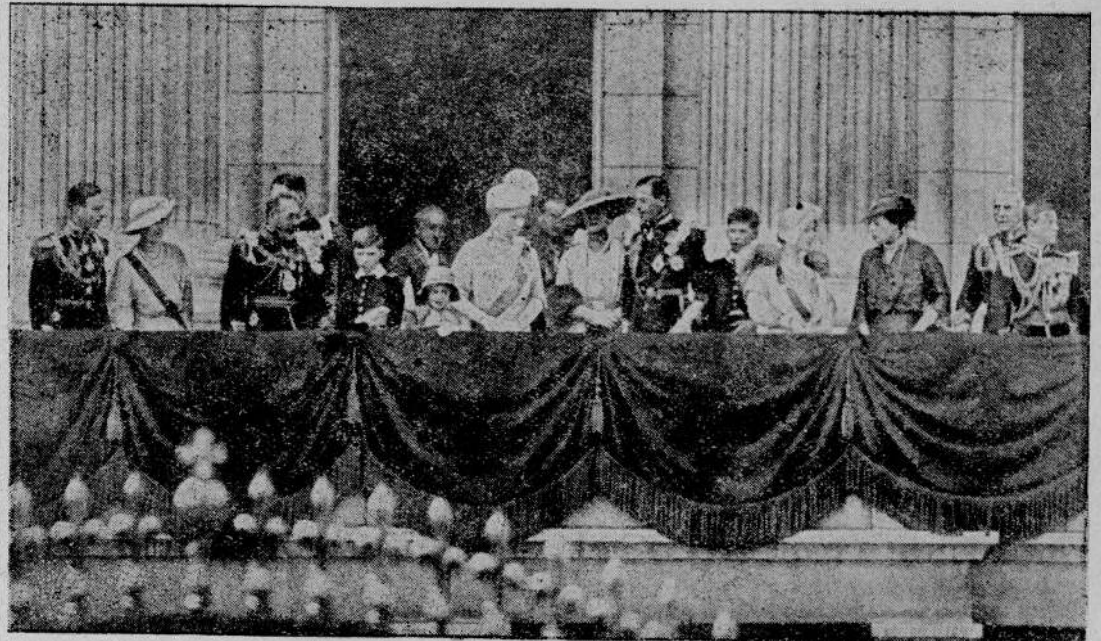
Niepomyślnie dla Kościoła katolickiego szerzyły się prądy, gdy w roku 1587 urodził się we Francji św. Franciszek Salezy. Brakło już wtedy gło-

śnego reformatora Kalwina, który sprzeciwiał się niektórym dogmatom wiary świętej, lecz jego nauka, ogłoszona przez Kościół za wersję, zdażyła już dokonać poważnego wylomu w umysłach wielu katolików we Francji. W takiej chwili zaczął działać wielki nauczyciel i obrońca Kościoła, św. Franciszek Salezy.

Nazwisko świętego pochodzi od zamku Salez w ówczesnej Sabaudji, gdzie Franciszek ujrzał światło dzienne, jako syn wpływowej hrabiowskiej rodziny. Matka czuwała troskliwie nad jego wychowaniem i wczesnie wpajała w niego miłość do Boga. To też wyrósł Franciszek Salezy na cnotliwego i światłego młodzieńca, który odrzucił wszelkie dostojeństwa świeckie i poświęcił się służbie Bożej i Kościołowi.

Biskupstwo genewskie, w tej diecezji, którą pełną poświęcenia i miłości pracą wyrwał z rąk kalwińskich — oto jedyne dostojeństwo, które zgodził się przyjąć. Chciał bowiem podtrzymać i utrwalić umiłowaną pracę swoją nawracania kalwinów. W przeciągu dwóch lat nawrócił też przeszło 70 tysięcy dusz na łono prawdziwego Kościoła. Misja jego była trudną, bo heretycy otaczali go nienawiścią i prześladowali.

Jakikolwiek dział pracy św. Franciszek, lub rys jego charakteru rozważać będziemy, czy apostołstwo w



Piękne zdjęcie dokonane w czasie zeszłorocznych uroczystości. Trzeci od lewej zmarły król Jerzy V. obok owego wnucząt w otoczeniu rodziny królewskiej.

nawracaniu heretyków, czy wspaniałe kaznodziejstwo, czy pisane przez niego książki, czy dzieła miłosierdzia, czy też stosunek do błędzących i wrogów — wszędzie ponad wszystkie inne cnoty i zalety wysunie się ta jego największa dobroć Chrystusowa. Spłynęła ona na karty licznych jego dzieł i stąd też zapewne Pius XI uczynił go patronem literatów i dziennikarzy.

ropę w wir zbrodni, największych zbrodni świata.

I teraz nawet, ci, którzy przemocą wzięci wobec szeregi, na pierwszy plan strzałów wysunięci, padli za cudzą sprawę, zabijając tych, z którymi łączyła ich tradycja przyjaźni, ci teraz na obcej ziemi leżąc na prostych czarnych krzyżach żelaznych mają barwy obcego państwa i napis pod polskim nazwiskiem: „Żołnierz niemiecki”...

Zapomniano o nich, o cichych bohaterach, którzy musieli się bić za cudzą sprawę, nie mając nawet krzyży nadziei, że niemiecką swą śmiercią zbliżają wolność Ojczyźnie...

Cmentarz w Rouen

Był to maj, cudny maj Francji, gdy Paryż drży miłością i zapomina o wszystkim w potokach złotych promieni i zaledwie kwiecica.

Wyjechałem na małą wycieczkę, by się nieco ochłodzić nad morzem Północnym i po drodze zatrzymałem się w Rouen.

To jedno z najpiękniejszych miast Francji, oddane kultowi Joanny d'Arc z precudną katedrą, gmachami z białego kamienia, wyrzeźbionego w najzawikłańsze arabski, gdzie wieżycy sięgające do nieba wyglądają jak misterne koronki, a fantastyczne chimery znaczą spiętrzające się szczyty.

Pewnego południa poszedłem trochę na miasto, po krętaniu malutkich uliczek i wyszedłem na pola leżące ku górze, skąd cudny widok rozciągał się na Sekwanę, płynącą majestatycznie przez stare gotyckie miasto piękna i czaru.

Na stoku góry ujrzałem cmentarz.

Przywołał mnie do siebie urokiem

tęgo kontrastu, który w cudnym, słonecznym maju „słodkiej Francji” każę szukać wilgoci mogił i znaleźć dziwną melancholję w nadgrobnych drzewach, szepczących na cmentarnym wietrze.

W uboczu cmentarza ujrzałem nagle długie, nagie pole, zielenią trawy tylko okryte, na słońcu rozłożone, na pochyłości wzgórza. Szeregi jednakich, czarnych żelaznych krzyży...

Cmentarz wojenny...

Lecz jacy żołnierze tam leżą, padli w oblężeniu wojennem? Francuzi? Niemcy? Belgowie?

Szedłem wzdłuż tych smutnych, zapadniętych, jednakich mogił i czytałem nazwiska. Żołnierze niemieccy. Na każdym krzyżu trójbarwny kwadrat, nazwisko, żołnierz niemiecki, padł dnia...

I nagle — ujrzałem nazwisko polskie — drugie — trzecie — czwarte...

W słonecznym, pachnącym dniu wstało raz jeszcze pokrzywione oblicze wojny.

Raz jeszcze okazało uprzytomnić sobie te potworności, które skuly Eu-

Czy wiecie że...

Pierwszy parowóz kolejowy zbudował Anglik Stevenson.

* * *

Najdłużej żyjącymi płazami są żółwie.

* * *

W południowych miejscowościach Włoch, zmarłemu do grobu na trumnę wrzucają jego najgorszą własną kapotę. A kobiecie jej własny welon ślubny.

* * *

W Japonji, łapiają ryby za pomocą ptaków, które puszczają pod wodę.

* * *

Szkaplerz, jest pochodzenia arabskiego. — Każdy Arab, nosi szkaplerz na piersiach, a w niem są zaszyte słowa Koranu, lub św. ziemia z Mekki.

* * *

Ojczyzną wódki jest Arabia.

* * *

Niektóre szczepy murzyńskie w Afryce na znak powitania pocierają nos o nos, zamiast podawania sobie rąk.

Szkło wynaleźli Fenicjanie.

* * *

Wrzucanie garści ziemi do grobu, na trumnę, pochodzi z czasów pogańskich, kiedy wrzucano umarłemu jądło i różne upominki.

* * *

Rosja Sowiecka posiada armię wynoszącą 940.000 ludzi, flotę 220.000 ton i 4.300 aeroplanów.

AUTENTYCZNA ROZMOWA W ZAPADLEJ WIOSCE.

Po całodziśniej wędrowce koleją, autobusem, furmanką i pieszko, dotrzeć można wreszcie do „zabitej deskami od świata” Wolicy, małej i zapadłej wioski lubartowskiego powiatu.

Byłem tam rok temu, a tak się złożyło, że już i w obecnym roku o tej samej porze tam zwiatałem.

Inny jednak widok ona dziś przedstawia. — Przejeżdżając środkiem wsi, widzę kilkanaście anten radjowych. Niebardzo nawet wierzyć mi się chciało, wiedząc, że w roku zeszłym było w Wolicy jedno jedyne radjo u kierownika tamtejszej szkoły p. Bartosika.

Postanowiłem zatem powrotną drogą zatrzymać się tu chwilę i pogawędzić z gospodarzami. Tak też zrobiłem.

Wchodzę do pierwszej z brzoza chałupy, z pod której strzechy wybiegają na wysoką gruszę dwa miedziane druciki.

— Przyszedłem z Wami porozmawiać o radju, zagadnąłem.

— O radju? — odpowiedział mi pytaniem stary Pacek, podejrzliwie na mnie spoglądając.

— Jestem „z gazet”, taki wiecie, co to pisuje. Chciałem się dowiedzieć, jak Wam się audycje podobają, — śpiesznie wyjaśniłem, bo zachodziła obawa, że mogłem być potraktowany jako taki egzektor, a wtedy byłoby ze mną gorzej.

— A to pan jest „ten redaktor”, a to tu oni często przez radjo gadajom i to mądrze gadajom. Wczoraj był taki właśnie odczyt o zwyczajach noworocznych...

Nabrał już do mnie widać zaufania, bo się na dobre rozgadał, to też przyszedłem do rzeczy.

— Ile obecnie jest w Wolicy aparatów radjowych?

— A będzie ze dwadzieścia, — cztery to takie z głośnikami, a reszta to detefony.

— Rok temu pamiętam, jak tu byłem, to za ledwie jedno było.

— Tak to prawda, jedno było radjo u pana Kierownika. Bo to widzi pan, i drogie było i myśmy na wsi nie cenili radja. A to przecie rzecz, bez której jużbym się teraz „nie obesedł”.

— Jak się to stało, że dziś cała wieś prawie słucha? — zapytałem.

— Prawdę powiedzieć, to było tak: od czasu do czasu zapraszał nas pan Kierownik do siebie na radjo, kto chciał przychodził, potem w niedziele wstawiał radjo do szkoły, to już prawie cała wieś chodziła, a potem zaczęliśmy sami sprawiać sobie detefony. Bo to wie pan — poucza mnie mój rozmówca — można na tanie raty dostać na poczcie.

— A programy, odczyty, muzyka, podobają się Wam?

— Jakby się nie podobaly, tobym radja nie trzymał. Ale najlepsza to jest ta gazetka w niedzielę rano, no i słuchowiska bardzo się naszym ludziom podobają.

Zanim skończyliśmy naszą pogawędkę, zaczęli się już prawie wszyscy posiadacze aparatów do Packa. Już się wszyscy w godzinie „zwiadzeli”, że do Packa „jakisi redaktor zjechał”.

Kiedy już wychodziłem, zagadnął jeden ze starszych:

— To Pan to pewnie opisze i nas w gazetkach?

— A jakże — odpowiedziałem, — opiszę.

— To niech pan napisze, że dziś jest u nas koło 20 „radjów”, ale za rok będzie 40. Wolica musi dostać nagrodę za największą ilość aparatów.

Taką rozmowę miałem w Wolicy. Ta zapadła wieś jest już naprawdę inną niż była wczoraj.

Tu nasuwa się parę uwag na temat roli nauczycielstwa. Jak wielkich rzeczy może dokonać dobrze spełniający swą misję nauczyciel. Zagadnienie oświaty to nie tylko alfabet i podpis, ale to ciągle dalsza praca nad tem by zainteresować człowieka wsi tem, co daje cywilizacja, kultura i postęp.

A tu na pierwszym miejscu stoi wszędzie, a na wsi przedewszystkiem — radjofonizacja.

M. K.

Kącik radjowy

CO PRZYNIESIE ROLNIKOM POLSKIE RADJO W OSTATNIM TYGODNIU STYCZNIA.

W niedzielę 26 stycznia o godz. 9,30 jak zwykle wszystkie rozgłośnie P. R. transmitować będą z Warszawy tak chętnie słuchaną i dobrze podawaną GAZETKĘ ROLNICZĄ. Popołudniowa GODZINA ROLNIKA przyniesie nast. audycje o godz. 15,00 p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie Rynków Produktów Rolnych” scharakteryzuje bieżącą sytuację gospodarstwa w rolnictwie, oraz omówi ceny płacone na rynkach za najważniejsze produkty rolnicze, dzieląc się jednocześnie swymi spostrzeżeniami i uwagami na najbliższą przyszłość. Dodać należy, że porównawszy od niedzieli 26 stycznia „Przegląd Rynków Produktów Rolnych” stale już będzie rozpoczynał „Godzinę Rolnika” i został przedłużony do 15 minut. O godz. 15,15 p. Józef Zdźmienicki w pogadance pt. „Od czego zacząć poprawę w gospodarstwie”, omówi kilka istotnych zmian jakie rolnicy dla polepszenia stanu swych gospodarstw, winni wprowadzić w uprawie i nawożeniu, oraz w zmianowaniu zasiewów. O godz. 15,45 wszystkie rozgłośnie P. R. transmitować będą z Warszawy gawędę p. Mieczysława Gajaka pt. „Od koszuli do spencerka”. Jak tytuł wskazuje w gawędzie tej będzie mowa o ubiorach wieśniaczych w dawnej Polsce i o ich stopniowym przekształcaniu się w stroje ludowe używane dzisiaj w niektórych okolicach Polski.

ODCZYTY DYSKUSYJNE



WIELKI CYKL RADJOWY
W KAŻDĄ ŚRODĘ O GODZ. 17.00

MŁODZI DO GŁOSNIKÓW I MIKROFONU.

Inż. Zygmunt Kobyliński, w dniu 30 stycznia (czwartek) o godz. 18 minut 55, jak zwykle interesująco i pouczająco mówić będzie do młodzieży wiejskiej.

KTO MA KONIE — NIECH SŁUCHA!

Lekarz weterynarii dr Antoni Hantower, we wtorek, dnia 28 stycznia o godz. 18,55 mówić będzie o „zapobieganiu przeciwko zakaźnemu ronienu u klaczy i chorobach następnych źrebiąt.

NORMALNY RADJOWY PROGRAM ROLNICZY.

SKRZYNKA ROLNICZA — podana przez Inż. Tankowskiego w poniedziałek 27 i piątek 31 stycznia; PRZEGLĄD PRASY ROLNICZEJ w sobotę, dnia 1 lutego. Początek audycji o godz. 18,55 dla skrzynki rolniczej, o godz. 12,15 dla przeglądu prasy.

„WESOŁA FALA”.

„Wesoła Fala”, która przekroczyła obecnie cyfrę 130 audycji wystąpi w niedzielę, dn. 26-go stycznia o godz. 21,00 z rewją pt. „Po trzydziestce”.

„MÓWI MUZYK”



POGADANKI RADJOWE
W KAŻDĄ ŚRODĘ - GODZ. 16.45